

UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA



Krąg Biblijny nr 6

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXVII Niedziela zwykła 6 X 2024

Człowiek niech nie rozdziela Mk 10,2-16

(2) Przystąpili do Niego faryzeusze i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. (3) Odpowiadając zapytał ich: Co wam nakazał Mojżesz? (4) Oni rzekli: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić. (5) Wówczas Jezus rzekł do nich: Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. (6) Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: (7) dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę (8) i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. (9) Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela! (10) W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. (11) Powiedział im: Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. (12) I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo. (13) Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. (14) A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. (15) Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego. (16) I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 10,1-12 – Nierozerwalność małżeństwa

Schemat tej sceny często się powtarza w tej Ewangelii. Postawa pewnych faryzeuszów, którzy mają złe zamiary, kontrastuje z prostotą tłumów, uważnie słuchających nauczania.

Chrystus zna dwulicowość wystawiających Go na próbę, dlatego zadaje im pytanie o to, co „przykazał” Mojżesz (w.3).

Faryzeusze wiedzą, że nie istnieje takie przykazanie, dlatego odpowiadają, że Mojżesz „pozwoił” dać żonie list rozwodowy (w.4).

Ustalwszy przesłanki dialogu, Jezus wyjaśnia, że prawdziwe przykazanie jest takie, jakie w chwili stworzenia ustanowił Bóg (Rdz 2,24).

„Miłość małżonków ze swej natury wymaga jedności i nierozzerwalności ich osobowej wspólnoty, która obejmuje całe ich życie: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Małżonkowie powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii przez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru” (św. Jan Paweł II, Familiaris consortio 19).

„Ta wspólnota ludzka jest potwierdzona, oczyszczona i dopełniona przez jedność w Jezusie Chrystusie, udzieloną przez sakrament małżeństwa. Pogłębia się ona przez życie wspólną wiarą i przez wspólne przyjmowanie Eucharystii” (KKK 1644).

Końcowe słowa Jezusa wyrażają ewentualność przypominającą raczej prawodawstwo rzymskie niż żydowskie, ponieważ to drugie nie przewidywało, by kobieta mogła opuścić męża.

Słowa te wydają się aktualizacją nauczania Jezusa dla odbiorców Ewangelii Marka. W każdym razie nauczają nas one, że istota nauki Chrystusa powinna być urzeczywistniana w okolicznościach życia każdego z nas.

Dzisiaj „**dawanie świadectwa bezcennej wartości nierozzerwalności i wierności małżeńskiej jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów. Dlatego [...] pochwalam owe liczne pary małżeńskie, które choć napotykają niemałe trudności, to jednak zachowują i rozwijają dobro nierozzerwalności, wypełniając w ten sposób pokornie i odważnie powierzone im zadanie; zachęcam je, aby były w świecie <znakiem> - małym i cennym znakiem, niekiedy poddanym próbie, lecz zawsze odnawiającym się – tej niestrudzonej wierności, z którą Bóg i Jezus Chrystus milują wszystkich ludzi i każdego człowieka.**

Konieczne trzeba podnieść też wartość świadectwa tych małżonków, którzy, opuszczeni przez partnera, dzięki mocy wiary i nadziei chrześcijańskiej nie wstąpili w nowy związek. Oni również dają autentyczne świadectwo wierności, której świat dzisiejszy tak potrzebuje” (Jan Paweł II, Familiaris consortio 20).

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 10,13-16 – Jezus błogosławi dzieci

Ewangelista ukazuje **cechy prawdziwego człowieczeństwa Jezusa**:

- ❖ Jego oburzenie z powodu zatwardziałości serc (3,5),
- ❖ Jego smutek wobec braku wiary Jego rodaków z Nazaretu (6,6),
- ❖ Jego przygnębienie z powodu hipokryzji faryzeuszy (por. 8,12),
- ❖ Jego gniew na uczniów (w.14) itd.

W tym epizodzie, pełnym spontaniczności i ożywienia. Marek przywołuje postawę Jezusa wobec dzieci.

Wydaje się, że ewangelista wręcz brakuje słów (por. w.16) dla opisanie czułości, jaką wobec dzieci żywił Pan.

Jednakże to wydarzenie zawiera też pewną naukę: królestwo niebieskie należy do tych, którzy przyjmują je na wzór dzieci, to znaczy nie jako coś zasłużonego, lecz jako dar otrzymany od Boga Ojca.

Stąd rodzi się życie w dziecięctwie duchowym, zalecane przez świętych.

„Ażeby [...] być małym, musisz wierzyć, tak jak wierzą dzieci; kochać, tak jak kochają dzieci; oddać się w opiekę, tak jak to czynią dzieci ... wreszcie modlić się, tak jak modlą się dzieci” (św. **Josemaria Escriva**, Różaniec Święty, wstęp).

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach”

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Jezus i dzieci (Mk 10,14)

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże.

Znany kataloński teolog Armand Puig i Tarrech pisał:

„Do królestwa Bożego wchodzi ten, kto podziela marzenie Boga o tym świecie, zapowiedziane w Błogosławieństwach. Różne są wzorce: dzieci, świadome, że same z siebie nic nie mogą uczynić i dlatego proszą o pomoc w swoich potrzebach; grzesznicy,

którzy nie narzucają swoich warunków, aby zmienić życie; ubodzy i prości, którzy nie palą się do zachowywania praw”.

Dzieci, które Jezus przyjmuje za wzór prawdziwych uczniów królestwa Bożego, nie są bowiem przedstawiane z uwagi na ich niewinność, lecz z powodu ich bezbronnej i rozbrajającej ufności.

Często bowiem zachodzi pewne nieporozumienie w wyjaśnianiu tej scenki, w której Jezus jest nimi otoczony.

U nas, dorosłych, od razu pojawia się uczucie tkliwości w stosunku do tych słodkich, nieskazitelnych i bezbronnych istot. Tymczasem taki stosunek był marginalny, by nie rzec nieobecny, na starożytnym Bliskim Wschodzie.

Dziecko nie było uważane za podmiot z przysługującymi mu prawami przed osiągnięciem wieku dojrzałego, tak jak to się działo i z kobietami, które pozbawiano wszelkiej godności prawnej.

Dlatego dzieci, kobiety, grzesznicy i różni odsuwani na margines ludzie byli stałym towarzystwem Rabbiego z Nazaretu, który bardziej podążał za sposobem myślenia Boga niż ludzi.

Jak mieliśmy już niejednokrotnie okazję zauważyć, Bóg systematycznie wybierał ostatnich, drugich lub słabych, aby posuwać naprzód historię zbawczą: od Jakuba po Mojżesza, od Dawida do Jeremiasza, od Izraela – ludu pozbawionego znaczenia, po małą trzódkę uczniów Jezusowych, i można by tak jeszcze dalej wymieniać.

Taki zatem jest sens zdania ewangelicznego, które zacytowaliśmy. A dalszy ciąg brzmi: **„Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”** (10,15).

Autentyczną postawą chrześcijan nie jest więc wyniosłe zachowanie dorosłych, przebiegłych, racjonalnych, pysznych faryzeuszy, tylko ufna prostota dziecięca.

Dziecko zatem nie jest stawiane na piedestale jako wzór do naśladowania z powodu swej niewinności. Zresztą dobrze wiemy, że jest już ono istotą ludzką w miniaturze, mającą własne wady i cnoty, wspaniałomyślne porywy, lecz także egoistyczną małostkowość; ma dobroć serca, ale zarazem niespodziewane napady przekory.

Jego wolność jest tak samo zraniona jak nasza, a pod tym względem wymowne jest poprawne interpretowanie grzechu pierworodnego.

- Jaki zatem element czyni dziecko autentycznie godnym królestwa Bożego?

Jest nim jego pogodna i radykalna ufność, która każe mu spokojnie wsunąć swoją rękę w dłoń ojca, z przekonaniem, że on nie poda mu węża, jeśli poprosi go o rybę, ani nie poda mu kamienia, jeśli będzie czekał od niego na chleb – by użyć tu dobrze znanych słów Jezusa (Mt 7,9-10).

Tak więc jednoznacznego i łatwego do zrozumienia obrazu ufnej wiary należy szukać w dziecku, podobnie jak w tych, którzy nie mogą się pochwalić medalem za zasługi, w przeciwieństwie do innych, którzy potrafią opracowywać strategie podboju, którzy mają wręcz przeświadczenie, że są w stosunku do Boga wierzycielami.

To właśnie jest prawdziwe „**dzieciństwo duchowe**”, drogie wielu mistykom (wspomnijmy choćby św. Teresę od Dzieciątka Jezus), dzieciństwo przywołane już przy okazji komentarza do Psalmu 131.

Jest ono dalekie od beztroskich psot i zwykłej naiwności, natomiast składa się na nie **ubóstwo ducha i czystość serca**, jak to zostało ujęte w języku Błogosławieństw.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Marka

Mk 10,2-12 – Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela

Słowa Chrystusa wypowiedziane do faryzeuszów mówią o małżeństwie jako o sakramencie, czyli o najpierwotniejszym objawieniu zbawczej woli i zbawczego działania Boga **na początku**: w samej tajemnicy stworzenia.

Mocą tej zbawczej woli i zbawczego działania Boga mężczyzna i kobieta, jednocząc się ze sobą tak ściśle, że stają się **jednym ciałem** (Rdz 2,24), mieli być razem zespoleni w prawdzie i miłości jako dzieci Boże, przybrani za synów w jedynym, odwiecznie umiłowanym Synu.

Ku takiej jedności, ku takiej komunii osób na podobieństwo jedności Osób boskich zwracają się słowa Chrystusa, które mówią o małżeństwie jako o sakramencie najpierwotniejszym – i równocześnie potwierdzają tenże sakrament na gruncie tajemnicy Odkupienia.

Pierwotna bowiem **jedność w ciele** mężczyzny i kobiety nie przestaje kształtować dziejów człowieka na ziemi – chociaż straciła ową przejrzystość sakramentu, znaku zbawienia, jaką posiadała **na początku**.

Jeśli Chrystus wobec swoich rozmówców z Ewangelii Mateusza i Marka (Mt 19,3-9; Mk 10,12-12) potwierdza małżeństwo jako sakrament ustanowiony przez Stwórcę **na początku**, jeśli stosownie do tego stawia pod jego adresem wymaganie nierozzerwalności – to tym samym otwiera to małżeństwo na zbawcze działanie Boga, na moce płynące z **odkupienia ciała**, które pomagają przezwyciężyć skutki grzechu i budować jedność mężczyzny i kobiety według odwiecznego ustanowienia Stwórcy.

Zbawcze działanie, jakie płynie z tajemnicy Odkupienia, przejmuje w siebie owo pierwotnie uświęcające działanie Boga w samej tajemnicy stworzenia.

Słowa z Ewangelii Mateusza a także i Marka mają równocześnie bardzo wyrazistą wymowę etyczną. Są to słowa potwierdzające najpierwotniejszy sakrament na gruncie tajemnicy Odkupienia, a równocześnie ustanawiające stosowny do tego etos, który już uprzednio nazwaliśmy w tych rozważaniach **etosem Odkupienia**.

Etos ewangeliczny i chrześcijański w samym swoim teologicznym rdzeniu jest etosem Odkupienia, owszem: etosem Odkupienia ciała.

Odkupienie staje się zarazem podstawą zrozumienia szczególnej godności ciała ludzkiego, zakorzenionej w osobowej godności mężczyzny i kobiety. Właśnie racja tej godności stoi u podstaw nierozzerwalności przymierza małżeńskiego.

Chrystus odwołuje się do nierozzerwalnego charakteru małżeństwa jako najpierwotniejszego sakramentu, a potwierdzając ten sakrament na gruncie tajemnicy Odkupienia, równocześnie wyciąga wnioski natury etycznej: „**Kto oddał żonę swoją, a bierze inną, popelnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popelnia cudzołóstwo**” (Mk 10,11-12; por. Mt 19,9).

Można powiedzieć, że w ten sposób odkupienie jest dane człowiekowi jako łaska nowego przymierza z Bogiem w Chrystusie – i równocześnie jest mu zadane jako etos: jako kształt moralności odpowiadający działaniu Boga w tajemnicy Odkupienia.

Jeśli małżeństwo jako sakrament jest skutecznym znakiem zbawczego działania Boga od początku – to równocześnie w świetle rozważanych tutaj słów Chrystusa sakrament ten stanowi zarazem słowo wzywające człowieka: mężczyznę i kobietę, aby świadomie uczestniczyli w odkupieniu ciała.

Ów etyczny wymiar odkupienia ciała zarysowuje się w sposób szczególnie głęboki, gdy rozważamy słowa Chrystusa wypowiedziane w **Kazaniu na Górze** w nawiązaniu do przykazania „Nie cudzołóż”: „**Słyszeliście że powiedziano: Nie cudzołóż! A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa**” (lub w dawnym tłumaczeniu: już ją scudzołożył w sercu swoim) (Mt 5,27-28).

Poświęciliśmy uprzednio tej lapidarnej wypowiedzi Chrystusa z **Kazania na Górze** obszerny komentarz, kierujący się przeświadczeniem, że posiada ona podstawowe znaczenie dla całej teologii ciała, przede wszystkim w wymiarze człowieka **historycznego**.

A chociaż słowa te nie mówią bezpośrednio i wprost o małżeństwie jako sakramencie to jednak niepodobna ich oderwać od całego sakramentalnego podłoża, w którym z uwagi na przymierze małżeńskie osadzone zostało bytowanie człowieka jako mężczyzny i kobiety: zarówno w pierwotnym kontekście tajemnicy stworzenia, jak też z kolei w kontekście tajemnicy Odkupienia.

Owo sakramentalne podłoże dotyka za każdym razem konkretnych osób, przenika w to, czym (a raczej: kim) jest mężczyzna i kobieta w swej pierwotnej godności obrazu i podobieństwa Bożego z racji stworzenia, a zarazem w tejże samej godności, dziedziczonej pomimo grzechu i stale na nowo zadawanej człowiekowi poprzez rzeczywistość Odkupienia.

Chrystus, który w **Kazaniu na Górze** daje swoją wykładnię przykazania „nie cudzołóż” – wykładnię konstytutywną dla nowego etosu – **zadaje** w tychże samych lapidarnych słowach godność każdej kobiety każdemu mężczyźnie; i równocześnie (choć z brzmienia słów wynika to tylko w sposób pośredni) zadaje też każdej kobiecie godność każdego mężczyzny.

Zadaje wreszcie każdemu – zarówno mężczyźnie jak i kobiecie – jego własną godność: poniekąd **sacrum osoby**, i to ze względu na jej kobiecość czy męskość, ze względu na **ciało**.

Trudno nie zauważyć, że słowa Chrystusa z **Kazania na Górze** dotyczą etosu.

Równocześnie też trudno nie przyjąć po gruntownej refleksji, że są to słowa wypowiedziane z samej głębi odkupienia ciała.

Chociaż zaś nie mówią one wprost o małżeństwie jako sakramencie, nietrudno ustalić, że swoje właściwe i pełne znaczenie osiągają one w relacji do sakramentu: zarówno tego najpierwotniejszego, który związany jest z tajemnicą stworzenia, jak też z tego, w którym człowiek **historyczny**, po grzechu i z racji swej dziedzicznej grzeszności, ma odnajdywać godność i świętość małżeńskiej jedności **w ciele** na gruncie tajemnicy Odkupienia.

Chrystus w **Kazaniu na Górze** – jak również w rozmowie z faryzeuszami o nierozzerwalności małżeństwa – przemawia z głębi tej Bożej tajemnicy.

I równocześnie sięga do samej głębi ludzkiej tajemnicy.

Dlatego odwołuje się do **serca** – do owego miejsca wewnętrznego, w którym przesilają się w człowieku dobro i zło, grzech i sprawiedliwość, pożądlliwość i świętość.

Mówiąc o pożądaniu („o **pożądliwym spojrzeniu**”, por. Mt 5,28), Chrystus uświadamia swoim słuchaczom, że każdy nosi w sobie wraz z tajemnicą grzechu wewnętrzny wymiar **człowieka pożądliwości** (trojakiej: pożądliwości ciała, oczu i pychy żywota, por. 1 J 2,16).

Właśnie temu **człowiekowi pożądliwości** sakrament Odkupienia jest dany w małżeństwie jako łaska i znak przymierza z Bogiem – i zadany jako etos.

I równocześnie – w relacji małżeństwa jako sakramentu – jest zadany jako etos każdemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie.

Jest zadany jego **sercu**, jego sumieniu, jego spojrzeniom i jego postępowaniu.

Małżeństwo jest wedle słów Chrystusa (por. Mt 19,4) sakramentem samego początku, równocześnie zaś – na gruncie historycznej grzeszności człowieka – jest ono sakramentem zrodzonym z tajemnicy **Odkupienia ciała**.

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Selfizm (Mk 10,2-16)

Dzisiejsza Ewangelia porusza wspólnie bardzo szeroko dyskutowany problem dotyczący nierozzerwalności małżeństwa, cudzołóstwa, Komunii dla małżeństw niesakramentalnych i innych spraw relacji małżeńskich.

Chciałbym spojrzeć na te zagadnienia trochę od innej strony niż się zwykle o nich rozmawia. Dlaczego? Ponieważ w taki sposób patrzenia podpowiada nam dzisiaj liturgia słowa.

Często słyszę od ludzi przychodzących do mnie na rozmowy o różnych dramatycznych sytuacjach w małżeństwach.

Zdarza mi się słyszeć opowieści o tym, że komuś rozsypał się związek małżeński, bo druga strona zdradziła lub odeszła (piszę to oczywiście z największym szacunkiem dla tych ludzi, bo zdaję sobie sprawę, że to jest bardzo trudne położenie).

Wtedy też często, szczególnie u osób, którym wydarzyło się to niedługo po ślubie, rodzi się pytanie o to, co dalej, czyli jeśli to małżeństwo zostało zawarte ważnie, czyli te osoby dalej są związane sakramentem, to czy ta zostawiona ma czekać na tą, która odeszła.

➤ Czy taka osoba do końca życia ma być sama?

Czując powagę zagadnienia, ośmielę się stwierdzić, że to nie jest pytanie, które w tej sytuacji należy sobie zadać.

Bo jeśli wychodzimy od pytania o siebie i o swoje szczęście, to zamykamy drogę do prawdziwego zrozumienia rzeczywistości relacji międzyludzkich.

➤ Dlaczego to niewłaściwa perspektywa?

Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszych czytaniach.

Pierwsze z nich pochodzące z Księgi Rodzaju mówi o tym, że Pan Bóg, stwarzając Ewę, chciał dać Adamowi odpowiednią dla niego pomoc, czyli kogoś, kto mu pomoże.

Dla wielu z nas to zdanie nie brzmi dobrze, bo kojarzy się ze służbą, z tym, że kobieta ma usługiwać mężczyźnie.

Myślimy tak, bo współczesny świat, w którym żyjemy, skoncentrował nas na sobie samych, więc wszelką służbę drugiemu człowiekowi widzimy jako coś niedobrego i niezdrowego, przypominającego niewolnictwo.

Pewnie, że czasem bycie dla kogoś pomocą przybiera wynaturzone formy, ale Słowo Boże nie o takiej służbie mówi.

Ono pokazuje, że pierwszym pytaniem, które powinniśmy sobie zadawać jako ludzie żyjący w relacjach z innymi, nie jest: „Jak żyć, by dostać od innych to, czego potrzebuję?”, ale „Jak żyć, bym ja mógł dać coś innym?”, czyli de facto: „**Jak żyć, by być pomocą dla innych, by im służyć?**”.

W Liście do Hebrajczyków czytamy zaś o Jezusie, który jako łaskę Bożą otrzymał możliwość śmierci za grzeszników.

W głowie mi się nie mieści, że Jezus postrzegła jako łaskę to, że umarł za grzeszników!.

Oczywiści autor Listu do Hebrajczyków nie neguje faktu, że męka i śmierć Jezusa były czymś okropnym, ohydny i strasznym, że były jednym z największych cierpień świata, ale jednocześnie uświadamia nam, że z Bożej perspektywy to, że Jezus mógł cierpieć za grzeszników, było ogromną łaską.

Chrystus traktował możliwość oddania za nas życia jako największy dar.

Może teraz niektórzy, czytając te słowa, jeżą się wewnątrz na to, co słyszą, i pytają: „Jak to? Kościół mnie zmusza, bym do końca życia cierpiał?”. Nie.

To, że stawiamy siebie jako ważniejszych od innych i postrzegamy służbę drugiemu człowiekowi jako stratę i niekorzyść, to wpływ na nas czasów, w których żyjemy.

Z każdej strony wszczepia nam się selfizm, czyli potrzebę skoncentrowania się głównie na swoich potrzebach, na swoich pragnieniach i swoim szczęściu.

I oczywiście nie chodzi o to, że nie wolno nam myśleć o nas samych, ale w tym dbaniu o siebie muszą być zachowane pewne proporcje i ustawione priorytety.

Bardzo potrzeba nam, chrześcijanom (i mówię także, a może przede wszystkim do siebie), byśmy w końcu zobaczyli i zrozumieli, że **czymś najważniejszym, absolutną łaską dla człowieka, jest ofiarowanie swojego życia innym.**

Pytanie o dobro własne jest ważne, ale pierwsze wobec niego jest pytanie o drugiego człowieka.

Gdy więc ktoś pyta o to, czy ma czekać na współmałżonka, który go zostawił, mówię mu (bardzo pokornie, bo wiem, że to nie są błahe sprawy): „Tak, byłoby super, gdybyś czekał, bo to jest w takim wypadku najpiękniejszy wyraz twojej miłości”.

- Dlaczego tak mamy postępować, skoro gołym okiem widać, że to nie do końca się opłaca?

Bo Pan Bóg nas tak kocha. On tak bardzo nas umiłował, że nie ma oporów, by być naszym sługą i być dla nas nieustanną pomocą w poszukiwaniu dobra i szczęścia.

Co więcej, On jest tym, który nieustannie czeka na nasze powroty. Nie jest kimś, kto siedzi na wysokim tronie i odbiera hołdy poddanych, ale Bóg to Ojciec, który wybiega nam na spotkanie i myje nogi, pytając: „W czym mogę ci jeszcze usłużyć?”.

Bóg, jak mówi Apokalipsa, stoi pod drzwiami naszych serc i puka, czekając, aż Mu otworzymy (por. Ap 3,20).

Mało tego! On liczy się z tym, że możemy Go odrzucić, a nawet zabić (jak to się zresztą stało na krzyżu), a i tak nie przestaje nas kochać.

Przypatrzmy się dziś naszym sercom i sprawdźmy, czy nie króluje w nas selfizm, czy z tego ciągłego zapatrzenia w siebie, myślenia tylko „ja,ja,ja,ja”, nie zrobiła nam się już duchowa jajecznicza.

Selfizm to jest naprawdę ogromna zhora naszych czasów, próbujmy podjąć z nim walkę, zaczynając oczywiście od siebie. Zapragniemy być sługą jak Jezus, czyli kimś, kto oddaje swoje życie dobrowolnie, kto potrafi czekać na czyjś powrót, kto mimo cierpienia nie zniechęci się w miłości.

Przestańmy myśleć o prawie, o tym, co nam wolno, a co powinniśmy, tylko, jak mówi dzisiejsza Ewangelia, bądźmy w miłości jak dzieci, które nie liczą i nie kalkulują.

Dzieci idą za pragnieniami, za sercem. Czy laurka dla mamy nakreślona przez czterolatka nie jest czymś takim?

Przecież dziecko nie rysuje tych dziesięciu koślawych kresek, by zyskać cukierka. Dziecięce serce myśli nie obowiązkami, ale miłością. Bądźmy więc jak dzieci.

Udoskonalony cierpieniem Hbr 2,9-11

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **B**, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Autor Listu do Hebrajczyków tłumaczy: Aby być w pełni człowiekiem i stać się doskonałym przewodnikiem ludzkości, Jezus – choć w pełni Bóg – musiał wejść na drogę cierpienia.

❖ **JEDNAK NIE PAWEŁ**

Przez kilka kolejnych niedziel będziemy czytać List do Hebrajczyków. List przez wieki przypisywany był Pawłowi. Różnice w stylu i tematach teologicznych każą go jednak przypisać innemu, nieznanemu bliżej autorowi. Kojarzono go z różnymi postaciami: Łukaszem, Apollosem, Barnabą, Klemensem Rzymskim bądź jakimś uczniem Pawła. Autor to prawdopodobnie Żyd ze środowiska aleksandryjskiego, należący do drugiego pokolenia uczniów Jezusa. Swoje pismo kieruje do chrześcijan pochodzenia żydowskiego i pogańskiego w Azji Mniejszej. Głównym **tematem listu jest osoba i dzieło Jezusa**, Arcykapłana i Ofiary Nowego Przymierza, które wypełnia i przewyższa Przymierze Mojżeszowe.

❖ **CHRYSTUS KAPŁAN**

Fragment piątego rozdziału, który czytamy w liturgii, należy do drugiej części listu (4,14-10,18), opisującej **wyższość kapłaństwa i ofiary Chrystusa** nad ofiarami Pierwszego Przymierza. Kapłaństwo Chrystusa o tyle przewyższa kapłaństwo Starego Testamentu, o ile jest On nie tylko człowiekiem, ale także Synem Bożym, obdarzonym wiecznym kapłaństwem, które zapowiedział Melchizedek (zob. Hbr 5,1-10). Wraz z przyjściem Jezusa kończy się funkcja kapłaństwa lewickiego (por. Hbr 7,11-28). Jezus przez swoją Ofiarę, która jako jedyna jest skuteczna i trwa na wieki, oczyszcza ludzkość z grzechu, wznosi Nowe Przymierze, wchodzi do świątyni niebiańskiej i znosi Pierwszego Przymierza (por. Hbr 8,1-10,18).

❖ **PRAWDZIWY BRAT**

Trzy wersy drugiego czytania opisują Chrystusa, który za cierpienia śmieci zostaje przez Ojca ukoronowany chwałą i czią. Ten, który miał stać się **przewodnikiem wielu**, przeszedł drogę prawdziwego człowieka, na której doświadczył także bólu i umierania.

W ten sposób został udoskonalony i potwierdził, że jest prawdziwym bratem dla wszystkich, których prowadzi do uświęcenia.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Przystało bowiem Temu [...]: aby przewodnika ich zbawienia udoskonił przez cierpienia
- ✚ Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, od jednego wszyscy pochodzą

TRANSLATOR

Widzimy natomiast Jezusa, który mało co od aniołów był mniejszy (Hbr 2,9). Greckie słowo **brachy** – mało co – można też przetłumaczyć inaczej: przez krótki czas, na krótko.

Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia ... (Hbr 2,10). Przewodnik (gr. **archegos**) to dosłownie pierwszy w hierarchii, głowa rodu, władca, książę, ale także rozpoczynający, założyciel (miasta, polis, kolonii). Jezus jest pierwszym, który jako człowiek i prawdziwy Bóg wytyczył i przeszedł drogę zbawienia, a teraz prowadzi nas swoimi śladami (por. Dz 3,15; 5,31; Hbr 12,2).

... udoskonił przez cierpienie (Hbr 2,10). Dosłownie: został uczyniony kompletnym (gr. **teleio**). Aby prawdziwie być naszym bratem i przewodnikiem, Chrystus musiał wziąć na siebie całe ludzkie życie, ze śmiercią i cierpieniem włącznie.

BIBLIJNY INSIDER

Jezus i byty anielskie. Autor porównuje Jezusa Chrystusa do bytów anielskich. Pełnili oni w Biblii rolę pośredników między światem boskim i ludzkim. Chrystus w swojej naturze i misji ostatecznego przewodnika między Bogiem i człowiekiem **przewyższa ich nieskończenie.**

Uniżony Pan. Odwołując się do Psalmu 8 (por. Ps 8,6) autor opisuje Go jako niewiele umniejszonego względem aniołów (zob. TRANSLATOR). Może to się odnosić do jego ludzkiej natury oraz życia pełnego ubóstwa, a ostatecznie śmierci i cierpienia. Jan Chryzostom kojarzył je ze zstąpieniem Chrystusa do Otchłani, Tomasz z Akwinu zaś z Jego opuszczeniem przez Boga na krzyżu. Równocześnie jednak uniżony **Chrystus to Pan chwały**, któremu wszystko zostało poddane. Autor Listu do Hebrajczyków stwierdza z realizmem, że teraz nie widzimy jeszcze pełnej chwały Chrystusa i poddania Mu całego świata oraz stworzenia. To objawi się dopiero na końcu czasów (por. 1 Kor 15,24-28).

Wywyższenie. Już teraz jednak mamy się wpatrywać, mieć przed oczyma obraz Chrystusa równocześnie uniżonego (gr. **elatto**) i ukoronowanego (gr. **stefanoo**). Autor Listu do hebrajczyków używa obu imiesłów w gr. perfekcie, co znaczy, że zarówno uniżenie, jak i wywyższenie Jezusa **już się dokonało i trwa**. Podobnie Paweł opisuje Chrystusa uniżonego i wywyższonego w Liście do Filipian (por. Flp 2,6-11), z kolei Jan w Apokalipsie pisze o Baranku jakby zabitym, a żywym (zob. Ap 5,6). Czasownik „**widzimy**” (gr. **blepo**) to zaproszenie do rozważania i zrozumienia tej podwójnej natury Chrystusa.

Wypełnienie Bożego planu. Co oznacza wizja równocześnie uniżonego i ukoronowanego Chrystusa? Autor z jednej strony podkreśla realizujący się w nim plan Boży. Chrystus z łaski Bożej zakosztował (gr. **geuomai**) męki za wszystkich. W sposób wolny, niewymuszony przez nikogo, ofiarował swoje życie dla naszego zbawienia (por. Rz 5,7-8; J 10,18). Autor podkreśla wolę Jezusa, która **spotyka się z wolą Ojca**. Używa czasownika **prepo**, który znaczy być oczywistym, być właściwym. Tym samym czasownikiem posługuje się Jezus w scenie chrztu nad Jordanem: „**Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe**” (por. Mt 3,15; Hbr 7,26). Jezus przyjmuje śmierć na krzyżu jako element kluczowy Bożego planu zbawienia. W zamyśle Boga ona Go udoskonala, czyni go kompletnym (zob. TRANSLATOR). Co to oznacza? Czyżby Chrystusowi czegoś brakowało?

Udoskonalenie Syna. Jezusowi, który jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, niczego nie brakuje. Śmierć nie udoskonala Jego natury, ale raczej funkcję, którą pełni On wobec ludzi. Chrystus jest nie tylko Stwórcą i panem wszystkiego, co istnieje, ale także naszym przewodnikiem zbawienia (zob. TRANSLATOR). Ma nas doprowadzić jako synów Bożych do swojej chwały. Nie może tego zrobić inaczej, jak tylko przechodząc do końca ludzką drogę życia, łączenie ze wstąpieniem na dno śmierci. To ona wraz z grzechem są przecież śmiertelnym wrogiem ludzkości i muszą zostać przez Boga pokonane (por. 1 Kor 15,26). **Udoskonalenie Jezusa przez śmierć oznacza, że stał się On doskonałym przewodnikiem zbawienia dla tych, którzy śmierci doświadczają**. Zstąpiwszy na jej dno, wyrwał nas z jej szponów i zwrócił Ojcu.

II czytanie : **Hbr 2,9-11** (Biblia Tysiąclecia)

(9) Widzimy natomiast Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci. (10) Przysłało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. (11) Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego /są/ wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi swymi,

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Teodoret z Cyru**

On jest Synem z natury, my zaś dzięki łasce

„**Widzimy zaś, że owym niewiele mniejszym od aniołów jest Chrystus przez śmierć męczeńską uwieńczony chwałą i czią, skoro zaznał śmierci za wszystkich z wyjątkiem Boga**”.

Mniejszym od aniołów był nie w Boskiej naturze, lecz w ludzkim cierpieniu.

Zresztą owa ludzka natura po zmartwychwstaniu osiągnęła boską chwałę. Cierpienia zaś [Chrystus] doświadczył za wszystkich, wszystko bowiem, co ma stworzoną naturę potrzebowało tego lekarstwa. Takie właśnie znaczenie mają słowa: „**aby zaznał śmierci za wszystkich z wyjątkiem Boga**”. Oznacza to: Jedyne boska natura nie odczuwa potrzeb, wszystko inne potrzebowało lekarstwa wcielenia. Bóg-Słowo, przybrawszy ciało, obalił moc śmierci, a obaliwszy ją, obiecał nam zmartwychwstanie.

Ze zmartwychwstaniem zaś wiąże się nieskażoności nieśmiertelność. W nieskażoności będą mieć udział również byty widzialne.

Tę samą myśl wyraził [apostoł] także w Liście do Rzymian: „**Również stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia na wolność chwały dzieci Bożych**” (Rz 8, 21).

Także aniołowie trwają w nieustannej radości, widząc zbawienie ludzi. Jeśli bowiem cieszą się z jednego grzesznika (Łk 15, 7), to tym bardziej napelniają się radością, widząc,

że tyle tysięcy ludzi dostępuje zbawienia. Za wszystkich więc poniósł zbawczą mękę. Jedynie bowiem Boża natura nie potrzebuje tego lekarstwa.

„Wypadało bowiem, aby Ten, dla którego jest wszystko i przez którego wszystko się stało, prowadząc wielu synów do chwały, uczynił przewodnika ich zbawienia doskonałym, przez cierpienie”.

[Apostoł] wskazuje, że Bóg-Słowo doprowadził do doskonałości naturę, którą przyjął. Przewodnikiem zaś naszego zbawienia jest owa przybrana [przez Niego] natura. Skoro bowiem ona powstała z martwych, zgotowała zmartwychwstanie dla wszystkich.

„Ten bowiem, który uświęca, i ci, którzy zostają uświęceni, wszyscy pochodzą od jednego”. Tutaj również idzie o ludzką naturę [Chrystusa]. Natura bowiem, w którą się przyoblekł, została stworzona, a jeden jest nasz i jej Stwórca. Lecz to przez nią zostajemy uświęceni. Jeśli zaś heretycy chcieliby podobnie myśleć o Boskiej naturze, to i nawet to nie umniejsza chwały Jednorodzonego.

Powiada bowiem [apostoł]: **„Jednego mamy Ojca – my i On”.**

Jasne jest jednak, że On jest Synem z natury, my zaś dzięki łasce.

O tej różnicy poucza nas stwierdzenie, że On uświęca a my jesteśmy uświęceni.